

Chłód na forach internetowych

Autor tekstu: **Jacek Tabisz**

To ciekawe zjawisko. Jako modernista, zwolennik nowoczesności i techniki, muszę przyznać, iż mało jest równie dobrych pomysłów, jak Internet. To przecież największa ludzka encyklopedia, największa ludzka agora. Tu niemal każdy może spotkać się z każdym, twórcy najbardziej niezwykłych dzieł, czy idei mogą szukać dla nich zwolenników. A jednak nie zawsze dobrze się dzieje. W tej encyklopedii Internetu roi się od niesprawdzonych informacji, idee, dla których szuka się sojuszników, nie zawsze są humanistyczne, czyli twórcze i pozytywne dla człowieka i ludzkości. Tym niemniej nie tracę nadziei, mimo wszystko dużo dobrego da się znaleźć i przez Internet stworzyć.

Jednym z pozoru najciekawszych zjawisk Internetowych są fora. Cóż bardziej naturalnego i pięknego, jak nie klub omawiających różne tematy i światopoglądy ludzi, mogący być źródłem wiedzy i znajomości? Swoje przemyślenia można wpisać na forum od razu, albo po dłuższym czasie, można uczyć się od innych i samemu przekazywać swoją wiedzę.

A jednak i w tym wypadku nie brakuje problemów. Główny z nich polega chyba na tym, że — pozwolę sobie określić to na poły żartobliwie — „wciąż jesteśmy małpami”... Nasze mózgi wyewoluowały w trakcie 100 tysięcy bądź 200 tysięcy lat trwania naszego gatunku (różnie to się liczy). Problem tkwi w tym, że już nastanie ery rolniczej było dla naszych centralnych układów nerwowych nie lada wyzwaniem, stąd być może narodziny religii z prostszych zabobonów. Nie przypadkowo pierwsi historyczni (bo piśmienni) rolnicy, Sumerowie, umieszczali swoich bogów w spichrzach. Całkiem możliwe, iż nasi nie tak dalecy w skali ewolucyjnej przodkowie nie mogli sobie dać rady z myślą, iż energię do życia (zboże) można po prostu przechowywać. Stąd potrzeba bogów w spichrzach. Taka ilość zmagazynowanej energii, której się ciągle nie zbierało, ani nie łowiło na polowaniach, wymagała jakiejś racjonalizacji. Na jej efekty trafiają archeolodzy, wydobywając ceramiczne figurki bogów, mieszkańców spichrza.

Od jakiegoś czasu mamy do czynienia z inną od czysto pokarmowej energią, prądem elektrycznym. Została ona odkryta tak niedawno, iż nasze mózgi, a wraz z nimi struktury myślenia, z pewnością nie zanotowały tej drobnej zmiany. A mamy dzięki pocziwym elektrowniom nie lada nowości — od żarówki, poprzez tramwaj, po komputer. A dzięki komputerom możemy mieć Internet. Siadamy zatem z naszym mózgiem łowcy — hominida przez ekranem, wpisujemy się na forum internetowe i, obok wielu owocnych zdarzeń, zaczynają się też dla nas problemy.

O ileż bowiem bliższa jest nam osoba, którą widzieliśmy i która nas widziała, od osoby, która objawia się naszym oczom tylko za pomocą migających na ekranie liter! Choć na forach omawiamy sprawy nam bliskie, choć spotykamy się na nich z większym zrozumieniem istotnej dla nas tematyki, niż w świecie niewirtualnym, nasze mózgi nie czują się usatysfakcjonowane emocjonalnie. Wielu z nas nie przywiązuje żadnego znaczenia do userów występujących na forach. Choćby ktoś nas kiedyś zachwyił jakąś mądrą wypowiedzią, mało co nas powstrzyma, gdy innym razem wprawi nas w szal poglądem od naszych odmiennym. Stajemy się wtedy cyfrowymi drapieżnikami, na taki poziom agresji nie pozwolilibyśmy sobie nigdy w życiu codziennym. Brak widoku czyjejś twarzy, brak zapachu, brak barwy głosu sprawia, iż nasze instynkty nie dyktują naszym mózgom trybu empatii. Nasza tolerancja dla odmienności staje się przez to w wirtualnym świecie minimalna.

Być może przez to wielu użytkowników forów internetowych kocha wieczny, cyfrowy karnawał, czyli maski — nicki. I może dlatego facebook, gdzie można prowadzić wcale poważne dyskusje z kimś nie w pełni anonimowym święci takie triumfy. Ale i on jest pewną namiastką prawdziwej prerii zbieraczy. Tam z kolei stajemy się zbyt ostrożni. Agora jest jednak za duża, ktoś inny może podejrzeć nasze społeczne strategie, a jak twierdzi choćby Dunbar, wybitny antropolog ewolucyjny, jesteśmy w stanie obsługiwać tylko pięć osób jako bardzo bliskich znajomych, po czym (zgodnie z liczbą dunbara) zataczamy coraz dalsze kręgi, aby wreszcie objąć liczbę 150 osób, największą, co do jakiej możemy mieć choćby minimalne, emocjonalne zobowiązania.

Dlatego facebook niekoniecznie jest miejscem, gdzie chcemy dyskutować w pogłębiony sposób. Wolimy jednak bezpieczną anonimowość forów internetowych. Tu, dzięki naszym karnawałowym maskom, możemy pozwolić sobie na pewność i radykalizm, które podpowiadają nam nasze instynkty. Nasze mózgi są podświadomie przekonane, iż z cyfrowego drzewa nie zerwie się banana, można zatem spokojnie karczować internetowe dżungle, nie troszcząc się o ich wirtualny ekosystem.

Osoby, z którymi nieraz prowadzimy wieloletnie dyskusje przez Internet, dla naszych łowiecko — zbierackich mózgowi nadal nie istnieją jako odrębne byty, chyba, że zdecydujemy się z kimś spotkać w rzeczywistości. Choćbyśmy nie wiadomo jak mocno walili się w nieco kosmate czoło, nie wzmówimy sobie czegoś, co jest w gruncie rzeczy zgodne z prawdą. Otóż wartość merytoryczna rozmowy prowadzonej w środowisku wirtualnym i realnym jest taka sama! Myśli napisane na ekranie mogą być tak samo cenne, jak te wypowiedziane. A nawet cenniejsze, bowiem nie za często zgromadzimy wokół siebie tylu ciekawych ludzi, ile oferuje nam Internet. Cóż z tego, skoro małpi instynkt jest nie do przeskoczenia...

Gdy widzę w Internecie, na forach dyskusyjnych gwałtowne spory, niekiedy pojawiające się nawet pomiędzy osobami, które już od lat wymieniały poglądy w nader ciekawych tematach, gdy widzę, jak niektóre wielkie kłótnie kończą się opuszczeniem forum na zawsze, robi mi się bardzo smutno. Czy rzeczywiście nie możemy sobie zdać sprawy z rządzących nami instynktów, które często dość błędnie oceniają zdarzenia i otoczenie? Czy nie możemy sobie powiedzieć, iż nasz mózg nas myli nie przywiązując się do napisanych przez kogoś literek na ekranie, nie widząc za nimi drugiego człowieka? Chyba bardzo niechętnie przyznajemy się do rządzących nami instynktów. Wolimy raczej czuć się doskonali, nawet w Internecie, którego wirtualna rzeczywistość w dwójnasób obnaża wszystkie nasze umysłowe, atawistyczne ograniczenia.

Być może jednak warto, przed kolejnym atakiem taniej, często anonimowej dumy, spróbować popracować nad sobą, to znaczy uwierzyć trochę w wyniki badań psychologii ewolucyjnej i zwrócić uwagę na możliwe w naszych sposobach myślenia i reakcjach emocjonalnych atawizmy (bowiem instynkt szanujący rozmówcę w rzeczywistości bardziej niż tego dostępnego przez Internet to właśnie modelowy atawizm). Moim zdaniem, jeśli chce się uczciwiej dyskusji na forum internetowym warto zdjąć maskę, warto się przedstawić. Oczywiście, wiele się ryzykuje, bowiem nie wszyscy tak robią i ktoś zamaskowany tym chętniej może się wyżyć nad osobą już nieanonimową. Tym niemniej jest to świetny sposób aby okiełznać samego siebie, bo w jakimś sensie zawarty w każdym z nas gatunkowy instynkt nie jest zjawiskiem nad którym łatwo nam świadomie zapanować. Zbieracz — łowca ukryty w nas będzie się zachowywał ostrożniej wiedząc, iż widzą go inni. Być może jeszcze większy sukces odniesie ktoś, mogący i bez zdejmowania maski (co rzeczywiście bywa ryzykowne) zapanować nad sobą. Ale niech zostawi ocenę, tego, czy mu się udało innym... Mało kto jest dzikusiem we własnych oczach...

W innym wypadku pobyty na forum, gdzie panuje za dużo agresji (bo dopadły klawiatur małpoludy, którymi w dużej mierze nadal jesteśmy) zamieniają się w tanie wakacje. Radykalni i pewni siebie, starannie zakryci maskami, bawimy się wtedy w pewnych siebie rewolucjonistów i nie znoszących sprzeciwu znawców, aby po odejściu od komputera z podkulonymi ogonami pójść z naszymi krewnymi do kościoła, na chrzest itp. itd. Bo choć z wujem Janem nie zamieniliśmy w życiu dziesięciu zdań, to widzieliśmy go, dotykaliśmy jego prawicy etc., zaś z osobą, z którą wiedliśmy w Internecie wieloletnie dyskusje nigdy się nie spotkaliśmy „na żywo”. „I ona jest nieprawdziwa” — mówią nam nasze mózgi małpoludów w drodze do świątyni, gdzie stoją spichrzowe figurki...

Bibliografia:

Robin Dunbar, *Pchły, plotki a ewolucja języka*, Wydawnictwo Czarna Owca, Warszawa 2009
Robert Foley, *Zanim człowiek stał się człowiekiem*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2001

Jacek Tabisz

Historyk sztuki, poeta i muzyk, nieco samozwańczy indolog, muzykolog i orientalista. Publikuje w gazetach „Akant”, „Duniya” etc., współtworzy portal studiów indyjskich Hanuman, jest zaangażowany w organizowanie takich wydarzeń, jak Dni Indyjskie we Wrocławiu.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 07-11-2011)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7514) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7514>)

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.
Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl